Rok XXX. Wrzesień 1910. Nr. 9.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ“

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcya i Administracya we Lwowie przy ulicy Sokoła l. 7.

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

CZĘŚĆ OBOWIĄZUJĄCA.

Ogłoszenie.

Wydział Związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich w Austryi, powołując się na ogłoszenie z 1. sierpnia 1910, którem zwołano

XVIII. Zwyczajny Zjazd Delegatów

związkowych Towarzystw sokolich

na dzień 16. października 1910

w sali Sokoła-Macierzy we Lwowie

ogłasza niniejszem w czasie przepisanym następujący

Porządek obrad:

Na I. pełnem posiedzeniu o godz. 10 rano:

1. zagajenie;
2. złożenie i sprawdzenie pisemnych umocowań delegatów;
3. sprawozdanie Wydziału i Komisyi rewizyjnej za rok 1908/909;
4. podział na sekcye i przydzielenie im:

a) wniosków Wydziału; b) wniosków delegatów.

Czas i porządek posiedzeń sekcyjnych oznaczą sekcye same.

Na II. pełnem posiedzeniu o godz. 3 pop.:

1. sprawozdanie sekcyi o wnioskach przydzielonych;
2. zamknięcie Zjazdu.

Uwaga. Druhowie delegaci muszą mieć pisemne umocowania swoich Towarzystw i na czas obrad przywdziać uroczysty strój sokoli, o ile regulamin mundurowy od tego ich nie zwalnia.

Przed rozpoczęciem obrad udadzą się druhowie delegaci na cichą mszę św. w kościele Archikatedralnym.

Czołem!

Za Wydział Związku:

***Biega*, sekretarz. *Fiszer*, prezes.**

CZĘŚĆ ZWYKŁA.

Po Zlocie.

S. B. Rozpatrując istotne wartości Sokolstwa, które się ujawniły za pośrednictwem Zlotu, na pierwszem miejscu postawić należy objaw siły, jaka płynie z każdej organizacyi dobrze założonej i w zasadniczem pojęciu i odnośnie do celów jakim ma służyć, a zarazem zbudowanej w szczegółach najdrobniejszych tak, aby tworzyła organiczną całość tak ze swem założeniem, jak ze środowiskiem wśród którego i dla którego dobra wzrosła. Siła Sokolstwa jako organizacyi, która ujawniła się w czasie Zlotu, a jaką zobaczyło nasze społeczeństwo — a i my sami — była siłą nie symboliczną ale rzeczywistą, bo płynęła z wielkiej, jednolitej, silnie zwartej masy. Było nas przeszło 5.000, najbliższych naszych do 1000 osób, a kobiet, które ku swej zasłudze w niczem nam nie ustępywały, do 700 osób. Ten prawie siedmio tysięczny tłum ludzi owiewała jedna myśl gorąca, stałej, wytrwałej, a choćby najbardziej ofiarnej, byle skutecznej służby dla sprawy narodowej, poruszało nim poczucie dobrowolnie przyjętego obowiązku i płynąca z tego potrzeba posłuchu nakazom tego obowiązku. Wszyscy patrzący na nasze szeregi czy to w czasie pochodu czy w czasie ćwiczeń doznawali otuchy i wiary, że to, co jest istotnem choć utajonem i niewyrażanem pragnieniem u setek tysięcy, znajduje wymowny wyraz w tych szeregach. Tego uczucia i tej wiary zachwiać i osłabić nam nie wolno, owszem musi ona wzrastać po każdym naszym publicznym występie.

Niejednokrotnie mówiliśmy między sobą i pisali o niedomaganiach i brakach, jakie wśród Sokolstwa w ostatnich czasach na jaw wystąpiły. Kierunek tych uwag zwracał się przeważnie przeciw apatyi jaka zdawała się opanowywać wszystkie ogniwa organizacyjne, przeciw pozornemu wyczerpaniu się sił żywotnych, przeciw brakowi planowej roboty a nawet wykazywał, żeśmy naszych zadań właściwych zapomnieli. Siła, z jaką te uwagi na jaw się wydobywały świadczyły o istotnem zaniepokojeniu wśród szerszych naszych kół o przyszłość naszą. Próby przedsiębrane w celu rozpatrzenia zła i zaradzeniu mu wykazały, że jest trochę między nami zastoju, może pod niejednym względem i zaniedbania.

Ale próby te wykazały również, że powodem braków nie jest ani apatya, ani pewnego rodzaju przeżycie się lub bezplanowość, że zatem powody tkwią w istocie naszej, lecz, że myśl ludzka posunęła się naprzód i my musimy się do tego postępu z naszem życiem organizacyjnem zastosować.

Zlot upewnił nas, że nic nie straciliśmy ze swej wartości i że impulsywność naszego działania, która społeczeństwom lub osobnikom działającym systematycznie jak maszyna może się niepodobać, ale jest wiekowem naszem znamieniem i niema potrzeby jej tępić zwłaszcza, że byłoby to bez skutku, lecz owszem, że trzeba o niej pamiętać i rozsądnie ją regulować, otóż że ta impulsywność, wysuwająca nas nieraz na czoło nie straciła zupełnie na sile i pozwoli nam i teraz postępowi kroku dotrzymać.

Trzeba zatem rozpatrzeć to wszystko, co może uregulować wybuchy rzekomo mówiące o braku systematycznego działania u nas i stworzyć z nich silnicę równie korzystnie działające jak silnice o statecznem napięciu sił. Należy jednak rozpatrzeć w ramach istniejącej budowy. Zapewne wszystko jest w niej dobre zupełnie i jakieś małe przesunięcie, dopełnienie lub ujęcie wystarczy do poprawy braku nieraz pozornego. Bo życie w naszym sokolim organizmie jest mimo pozorów tętniące żywo. I to uregulowanie życia idzie w pierwszej linii. Szersze plany jak rewizya zasadniczych naszych pojęć o zadaniach i przeznaczeniu sokolstwa i płynących z tego następnie urządzeniach systemu i metod działdnia są konieczne i muszą być jak najrychlej rozważane przez powołane do tego czynniki. Ale ta czynność ma zawsze za podstawę codzienne, szare życie z jego nieulegającemi zmianom objawami i o niem właśnie tu jest mowa.

Mamy trzy ogniwa organizacyjne: gniazda, okręgi, związek. Wszystkie muszą działać prawidłowo, czynić to, do czego je przeznaczono. Ale jeżeli dwa ostatnie są niejako regulatorami życia naszego, to w pierwszem w gnieździe, płynie ono zawsze pełnym strumieniem, którego bieg musi być uregulowany, jeżeli energia pędząca go niema być przez boczne różne ujścia tracona.

W życiu każdego naszego gniazda najżywszem pragnieniem jest „zdobycie własnego dachu nad głową“ jak to się powszechnie między Sokołami mówi. „Gmach“ sokoli jest nieraz przez długie lata celem, dla którego się pracuje z wysiłkiem, a po osiągnięciu go układa nieraz życie wewnętrzne do potrzeb, jakie gmach wytworzył. Stawia się też przeważnie duże domy kosztem nie małym, stwarza się tem zwykle źródło trosk i kłopotów dla pokoleń. Prawda, że te domy są potrzebne, że one mogą być ogniskiem życia narodowego w danej miejscowości. Ale trzeba je stanowczo inaczej stawiać i urządzać i wprowadzać w nie ducha innego. Stawiać je potrzeba mniej kosztownie i ozdobnie, a przeznaczać i urządzać więcej dla celów sokolich. Dziś domy sokole, zwłaszcza w miastach prowincyonalnych — przeznaczane do „wszystkich potrzeb narodowych“, służą przeważnie celom zabawowym. Dobrze się jeszcze dzieje, że jeżeli z nich korzysta częściowo młodzież szkolna, bo starsi, członkowie odwiedzają je kilka lub kilkanaście razy do roku, w czasie różnych wieczornic, obchodów lub przedstawień amatorskich. Dobrze jeszcze jest w tym domu, w którym salę urządza się do gimnastyki choć przeznacza się ją często do celów innych, bo zarządy gniazd mają przynajmniej wyrzuty zewnętrzne, że się przeszkadza gimnastyce. Gorzej zapewne jest w tych domach, w których salę główną przeznaczono wprost na miejsce widowisk różnych, dając celom sokolim obok niej skromną izbę.

Pochodzi to wszystko z braku rozumienia właściwych zadań sokolich, z powodu łączenia z pojęciem potrzeb narodowych spraw bardzo daleko od nich stojących.

Sokół ma być wzorowym obywatelem polskim, który gotów jest do każdej ofiary dla sprawy polskiej, który jest sam zdrowym człowiekiem i czyni wszystkie wysiłki w tym celu, aby wkoło niego byli sami zdrowi współziomkowie, który jest mocnym, prawym i pewnym charakterem, który ma należyty sąd o sprawach narodowych i który kupi koło siebie i upodabnia do siebie wszystkich Polaków w imię zasady, że każdy z nich jest powołany i obowiązany do służby narodowej.

Sokół powinien stawać do każdej pracy narodowej. Kto wstępuje w szeregi sokole powinien sobie jasno zdawać sprawę z tego, że należy do organizacyi narodowej, która ma jasno wytknięte cele. Stają przed nią nie jakieś mgliste, nieuchwytne, w oddali znacznej za zasłonami pokazywane przeznaczenia, ale całkiem realne i dzisiejsze: inicyatywa w pracach narodowych, ofiarna pomoc a w razie potrzeby i wykonanie tego wszystkiego, czego sprawa narodowa wymaga w danej chwili. Rozumieć to trzeba tak, że jeżeli Sokół znajdzie się obok jakiejś pracy narodowej a potrafi w niej skuteczny brać udział, powinien się jej oddać bez żadnych wezwań, tylko w imię swej przynależności do Sokolstwa.

Pojęcie zdrowia w Sokolstwie musi być pielęgnowane jako zasada, która jest jednak następstwem poprzedniego, dobrowolnie przyjętego zobowiązania, służby wiernej wszystkim potrzebom narodowym. Człowiek zdrowy może i potrafi robić więcej i lepiej jak chory, więc my, co mamy robić wiele i robić bez przestanku musimy być zdrowi. Dlatego w towarzystwach naszych zająć się trzeba gimnastyką, jako jednym z najtęższych środków do poprawienia i utrzymania zdrowia i wytrwałości a nie jako koniecznością, aby przecież ludzie widzieli, że w sokole ktoś się gimnastykuje. Dlatego winniśmy się wszyscy oddawać gimnastyce, i młodzi i starzy, bo wszyscy sokoli są powołani do pracy narodowej. A im więcej kół zyskamy dla tej pracy, tem więcej będziemy mieli i sokołów czynnych w gimnastyce.

Tak pojmując zadanie sokoła i przeznaczenie gimnastyki oddziałamy na charakter ludzi bezwarunkowo. Stworzymy tym sposobem szeregi ludzi prawdziwie karnych, bo posłusznych bezwzględnie wewnętrznym nakazom, wyrobimy ludzi o pewnych charakterach, dla których obowiązek nie będzie ciężarem i wielkiem poświęceniem.

Sokół każdy powinien mieć należyty sąd o wszystkich sprawach narodowych, a mieć go będzie, gdy wzajemnie, jeden drugiego, będzie o nich pouczać. Dlatego w naszych gniazdach powinna być częsta sposobność do takich pouczań się, bardzo częsta. Trzeba w gniazdach zorganizować wszędzie sekcye odczytowe dla samych członków i na zebraniach takich omawiać sprawy zajęć sokolich, znaczenie gimnastyki i jak ją uczynić powszechną potrzebą, omawiać sprawy bieżące narodowe, stosunek do innych naszych organizacyi narodowych i określić jak im pomagać; omawiać sprawę polską, aby się ona stała dla nas wszystkich jasną i zrozumiałą, abyśmy wiedzieli, jak jej najlepiej służyć. Słowem, trzeba w Sokolstwo wnieść myśl, umieć myśleć i uczyć myśleć dobrze.

Kupić trzeba koło siebie wszystkich i upodobniać sobie. A więc zwrócić się przedewszystkiem do tych, co najbardziej tego potrzebują. Więc iść trzeba między młodzież włościańską i rzemieślniczą i zapalać ją do sprawy

dobrej, stworzyć dla niej w sokole miejsce rzetelnej rozrywki, ognisko kształcenia się obywatelskiego, uczyć znaczenia prawdziwego demokratyzmu, który polega nie na obniżaniu wszystkich, lecz na podnoszeniu na wyżyny świadomości ludzkiej i narodowej. Będziemy tem pewniej społeczeństwem demokratycznsm, im wyższą będzie nasza kultura.

Oto szereg pojęć i zadań z nich płynących przedstawionych szkicowo jedynie, ale dających dokładny obraz jak wypełnić życie w naszych gniazdach, aby się z nich potworzyły prawdziwie silne jednostki organizacyjne.

Zlot Grunwaldzki Sokolstwa polskiego

w dniach 16. i 17. lipca 1910 w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Oczywiście, że z powodu zapowiedzianego na piątek odsłonięcia pomnika Jagiełły oraz odbywających się już od czwartku zawodów — zjazd sokolich drużyn rozpoczął się dość wcześnie.

W niezapomnianym i uroczystym momencie, kiedy Paderewski złożył narodowi swój dar i kiedy spadły zasłony okrywające pomnik, uczestniczył duży zastęp Sokolstwa pod komendą i sztandarem krakowskim i urzędowe przedstawicielstwo wszystkich organizacyi sokolich polskich pod przewodnictwem naszego prezydyum.

Dnia tego już od rana wrzało miasto świątecznym nastrojem a do stóp Jagiełły zbiegła się cała Polska z najdalszych swych krańców. Wieczorna illuminacya i tradycyjny obchód „Wianków“ urządzonych na Wiśle przez Sokół krakowski dopełniały ten radosny rozgwar i zespół. Dopiero jednak przybycie wieczornych pociągów, napełniło miasto tysiącznemi drużynami Sokolstwa.

Każdy wie, ile radosnych wzruszeń mieści w sobie to przybywanie drużyn, wkraczających do miasta raźnie przy dźwiękach orkiestry i rozpruszających się po kwaterach. To też tłumy tysiączne Krakowian witały dziarskie zastępy przybywających, zwłaszcza tych, którzy niebacząc na granice i zaborcze kordony — wyrwali się z pod panowania moskiewskiej nahajki, lub pruskiej hakaty — aby z nami przeżyć wspólnie te podniosłe chwile nie bacząc na szykany i trudności, jakie ich już spotkały lub spotkać miały. Nie brakło też między najbliższymi gośćmi tych naszych braci przybyłych z najdalsza, bo z za Oceanu, nie brakło przedstawicieli naszych gniazd rozrzuconych po Europie i krajach zwanych „zabranemi“; nie brakło Polaków z Węgier, nie brakło wreszcie zastępów czeskich i chorwackich, które po zjeździe w Sofii zawadziły też o Kraków. Wprawdzie zarówno Czesi jak i Chorwaci dali tylko garstkę swych reprezentantów i po jednym zastępie, lecz i za to należy im się podzięka zwłaszcza Chorwatom, którzy mając u siebie sokole święto nie mogli wysłać liczniejszej wycieczki. Co do braci Czechów, którym przewodził wiceprezes Związku Dr. Pippich, to sądzimy, że wreszcie czas byłby, aby zapomnieli swych do nas uraz za ostatni swój zlot pragski, w którym z powodu toku ówczesnych wypadków nie mogliśmy uczestniczyć. Jako najbliżsi sąsiedzi znamy ich rozum i takt polityczny, który niezawodnie przywróci między nami dawną serdeczną przyjaźń

W piątek wieczorem odbyło się w sali Sokoła krakowskiego uroczyste powitanie Sokolstwa i gości.

Zebrało się dużo naszych Sokołów, byli wszyscy drodzy nasi, byli Czesi, którzy już wieczorem przybyli (urzędowy sprawozdawca d. Kavalir był już od środy wieczora). Czekano na Chorwatów i Słoweńców i na prezydenta Lea, który był na uroczystem przedstawieniu w teatrze. Wreszcie po 9-tej weszli Chorwaci i zastęp czeski; Słoweńska delegacya nie przyjechała. Była wiadomość, że ktoś ją miał przedstawiać, lecz ten zapowiedziany się nie zjawił.

Powitał Sokolstwo krótko i ciepło prezydent Leo, poczem prezes naszego Związku d. Fiszer wygłosił doskonałe powitalne przemówienie, witając gorąco i bratersko wszystkich miłych gości „o których się dziś głośno mówi, a najserdeczniej tych, których tu wymieniać nie wolno“. Gorący poklask towarzyszący tym słowom wskazał, że wszyscy je rozumieli.

Odpowiedzi rozpoczął d. Car ze Zagrzebia, prezes Związku chorwackiego, dziękując za zaproszenie i powitanie serdeczne i zapewniając o stałej przyjaźni, na której zakład ofiarował Związkowi piękną plakietę brązową, wyobrażającą atletę rzucającego kamieniem. Drugi mówił d. Pipich, imieniem czeskiego Związku. Dawny to nasz znajomy i wypróbowany przyjaciel a świetny mowca, używający wytwornego języka, mówiący z wielkim zapałem, którego wiek zupełnie nie osłabił, a owszem dodał mu siły, jaką daje doświadczenie i poważny wiek. Kto go pamięta mówiącego w r. 1892 we Lwowie w czasie powitania Sokolstwa przed nieistniejącym dziś dworcem kolejowym ten nie znajduje różnicy ani w swadzie, ani w temperamencie, choć to 18 lat minęło. Mówił o wspólności dróg, któremi kroczy Sokolstwo czeskie i polskie. Drogi mają jeden cel, przynieść jak najwięcej szczęścia swemu narodowi.

Przedstawiciel Sokolstwa w Ameryce d. Żychliński odpowiedział krótko a jędrnie, przyrzekając imieniem swoich wierną służbę sprawie polskiej.

Stanął przed zebranymi niewielki człowiek w znanem ubraniu skromnem, koloru stali, wysoko zapinanem pod szyją. Przyjął go huragan oklasków. To z pod Prusaka. Wyjaśnił dobitnie jak płonne były wszystkie strachy rozsiewane przed zlotem, jak marne ich pobudki. „Bądźcie spokojni o nas — kończył swe męskie przemówienie — wytrwamy na posterunku aż do pory, gdy nowy Grunwald nas z niego zwolni“. A głos jego, a postawa jego najbliższych świadczyły, że nie był to retoryczny frazes.

Krótko przemówił przedstawiciel Sokoła w Petersburgu i nagle zrobiła się cisza.

Cztery postacie przybrane w strój również skromny, brązowy, złożony ze zgrabnych kartek zdobionych niewielkim rabatem jasno-amarantowym, wniosło miniaturową kolumnę Zygmunta z brązu i postawiły na stole, znajdującym się na podwyższeniu, z którego przemawiano Przed nią stanął smukły mąż, podobnie przybrany, z opaską na lewem ramieniu biało-amarantową-białą. Zrozumieli wszyscy, że to dar dla Związku od tych, co jeszcze nieszczęśliwsi od stalowo przybranych, od tych, co pierwszy raz między nami. Zerwały się okrzyki, oklaski długo niemilknące, radość okrasiła oblicza wszystkich, uniesienie napełniło dusze, a równocześnie łza zabłysła w niejednem męskiem oku na myśl: żeby tak razem być już na zawsze a jak najprędzej. Krótkie przemówienie przerwało tę potężną chwilę, a po niem wydarła się z wszystkich piersi pieśń nadziei.

Zakończył to piękne zebranie prezes Sokoła krakowskiego d. Turski podziękowaniem za kolumnę. Pod „kolumną“ lała się krew, płynęły łzy — mówił. Na widok jej nie przejmuje nas dziś smutek, nie upadamy na duchu, nie wywołujemy wspomnień smutnych, bo za Zygmunta szły Orły polskie za granice Polski na wroga. Ona zatem budzi w nas otuchę, skłania do pracy, aby się te czasy wrócić mogły.

Wiara w przyszłość, dzielność i męski ton, miłość idei sokolej, pojętej jako służba narodowa, będąca treścią tych szczerych przemówień, wywołały bardzo podniosły nastrój zebrania, w którym też uczestnicy opuścili gmach Sokoła, rozchodząc się po kwaterach.

Nieliczna garstka reprezentantów wzięła udział

w raucie urządzonym przez gminę na cześć rodaków przybyłych z dalekich stron na odsłonięcie pomnika.

W tym nastroju skupienia i oczekiwania zawitał wreszcie dzionek sobotni — pierwszy dzień urzędowego występu Sokolstwa a pogoda, która przed uroczystościami i po nich kaprysiła nieco, oddała nam na usługi swe uśmiechy słoneczne i blask błękitu, strasząc tylko czasem chmurą lub ulewą, jaka nas w czasie próby nie minęła.

To też, kto nie ćwiczył, ruszał na miasto, strojne odświętnie w wieńce, festony, chorągwie i barwne dekoracye, pełne tłumów ożywionych, rozgorączkowanych, przejętych zda się jednem uczuciem i jedną myślą. Jednostka ginęła w tym falistym ruchu przebywających żywo mas, czując się jedynie cząstką jakiegoś wielkiego, zbiorowego, jednolitego organizmu.

Ćwiczących, rozkaz i trąbka naczelnika Rucińskiego uwięziły na boisku zlotowem, gdzie od rana rozpoczęły się próby ćwiczeń.

Boisko wraz z trybunami pomysłu d. art. Perosia, położone na zielonem przestworzu Błoń między sylwetą Wawelu i kopca Kościuszki, już od pierwszej chwili wywarło na wszystkich sympatyczne wrażenie swą drewnianą, swojską strukturą i dekoracyą pełną zieleni. Zwłaszcza pawilon główny pokryty strzechą, niby jakiś dworek wiejski, czy Piastowska chata odbijał efektownie od szablonu tego rodzaju budowli. Ścianę jego wewnętrzną dekorowały dwa powiększone afisze Styki (pędzla P. Spiżara), od wnętrza zaś na piąterku przewidziano krytą werandę dla orkiestry sokolej. Całość na zewnątrz i wewnątrz jasna i sympatycznie odrywająca się od zieleni wewnętrznej areny boiska. Boisko same przeznaczone pierwotnie na 3000 ćwiczących, pomieściło ich ostatecznie prawie 4000. Pozatem urządzenia wewnętrzne wygodne a w każdym razie wystarczające: a więc obok trybun, lóż honorowych i zwyczajnych i „kojca“ dla kierującego, kancelarya zlotowa (niezbyt tęgo obsadzona), pogotowie straży ogniowej, pogotowie lekarskie, urząd pocztowy, kasy — a pod trybunami szatnie, bufety etc. Nie brakło więc też ani installacyi światła elektrycznego, ani wody wodociągowej, ani innych potrzebnych „wygódek“. Za miejscem zboru od tyłu placu zbornego dobudowano kuchnie polowe, które żywić miały zgłodniałe rzesze. Nowością bardzo dowcipną było urządzenie we frontowej ścianie boiska szeregu sklepów, co przyniosło pewien dochód, a publiczności i Sokolstwu dało dogodną sposobność nabywania kart korespondecyjnych, odznak i różnych pamiątkowych drobiazgów. Skoro zaś mowa o tych urządzeniach technicznych i administracyjnych przygotowaniach — to już na tem miejscu wyrazić należy wdzięczność dyr. Bilińskiemu za chętne i wyborne zorganizowanie urzędu pocztowego, oraz niestrudzonemu Drowi Schneidrowi, za ujęcie w swe ręce przy pomocy kilku chętnych lekarzy, pomocy lekarskiej, która przez cały czas zlotu fungowała gorliwie, z całem bezinteresownem oddaniem się.

Nad kwestyą próby rozwodzić się nie będę. Jest ona konieczna, choć męcząca. Należałoby ją zawsze ograniczyć do minimum i część tych prac przerzucić już na okręgi i na próby okręgowe. Próba sobotnia zaczęła się za późno — nic dziwnego, że przeciągnęła się poza porę południową — i że przez to opóźniła rozpoczęcie samych zlotowych ćwiczeń. Przyczyniła się do tego także chwilowa ulewa, w czasie której przerabiano ćwiczenia lancami. Temu opóźnieniu w rozpoczęciu „zawdzięczały“ też ćwiczące, że za temi ćwiczeniami przyszły one do próby dopiero koło południa, co oczywiście dla kobiet uważać należy za zbyt męczące. Nie mówię tego, jakobym chciał wytykać ten mankament komukolwiek — dziś jednak zlot związkowy przedstawia już tak poważną pracę, wymaga tak wybornie działającego aparatu, że na przyszłość nad temi przygotowaniami zastanowić się należy. Okazuje się np. że dla szybszego porozumienia, dla zbiórki, dla łatwiejszej komendy i przeglądu nie wystarcza kierownik zlotu na trybunie, nie wystarczają tak dzielni pomocnicy jak dd. Świątkiewicz, Haczewski, jak niezmordowany gospodarz boiska d. Wydląka — tu należałoby już naczelników okręgów posadzić na koń a naczelnikowi związkowemu dodać kilku konnych adjutantów i kuryerów, a to tak na próbie, jak na ćwiczeniach, jak wreszcie i to szczególnie w czasie pochodu — o czem później.

(C. d. n.).

Sprawy Związku sokolego.

Przewodnictwo Związku. XXXVI. posiedzenie: dnia 5. lipca. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Omówiono i załatwiono cały szereg spraw mających związek ze zlotem.

Przyjęto do Związku z policzeniem od 1. lipca towarzystwo sokole w Rudniku i przydzielono je do Okr. III.

XXXVII. posiedzenie dn. 12. lipca. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Wallek, Wyrzykowski.

Przyjęto do Związku wykreślone zeń dawniej towarzystwo sokole w Mikulińcach, z policzeniem od 1. lipca i przydzielono je do Okr. VI.

Omówiono kilka spraw przedzlotowych, głównie zaś tyczących się pochodu zlotowego.

Uchwalono w zasadzie urządzić kosztem Związku w Skolem kurs gier i zabaw w czasie od 7.—27. sierpnia pod kierunkiem d. Wyrzykowskiego i przy pomocy dd. Kapałki, Sikorskiego i Wyrobka pod warunkiem zgłoszenia się co najmniej 15 uczestników i upoważniono d. Wyrzykowskiego do zajęcia się tą sprawą.

XXXVIII. posiedzenie d. 22. lipca. Obecni: zast. prezesa Czarnik i wydziałowi: Biega, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Wallek i reprezentanci Związku Sokołów polskich w St. Zjedn. Półn. Ameryki dd. Kazimierz Żychliński, zastępca prezesa Związku i Henryk Lokański, redaktor „Sokoła“ i Dziennika związkowego w Chicago.

Przeprowadzono dyskusyę w sprawie rozłamu w polskiem sokolstwie amerykańskiem; przyczem dowiedziano się, że do Związku należy 176 gniazd, a przeszło 6000 członków.

XXXIX. posiedzenie: dn. 23. lipca. Obecni: zast. prezesa Czarnik, i wydziałowi: Biega, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Wallek, Wyrzykowski i reprezentanci Związku sokolego amerykańskiego dd. Żychliński i Lokański.

Przeprowadzono dalszy ciąg dyskusyi z dnia poprzedniego, wśród której dowiedziano się, że Związek narodu polskiego w Półn. Ameryce dał Związkowi sokolemu przeszło trzy razy tyle, ile otrzymał od niego tytułem wkładki.

Uchwalono wezwać telegraficznie d. Świątkiewicza przebywającego w Pasiecznej koło Nadwórny na posiedzenie wtorkowe w celu dalszego omówienia i załatwienia sprawy polskiego Związku amerykańskiego.

XL. posiedzenie dnia 26. lipca. Obecni: zast. prezesa Czarnik i wydziałowi: Biega, Czaykowski, Osiadacz, Świątkiewicz, Wallek, Wyrzykowski i reprezentanci Związku sokolego amerykańskiego dd. Żychliński i Lokański.

D. Biega zreasumował i przedstawił sprawę rozłamu Sokolstwa polskiego w Ameryce. Po przeprowadzeniu dyskusyi i wysłuchaniu wyjaśnień dd. Żychlińskiego, Lokańskiego i Świątkiewicza i wydaleniu się z sali posiedzeń reprezentantów „Związku sokolego amerykańskiego,

uchwalono jednomyślnie enuncyacyę ułożoną i odczytaną przez d. sekretarza Związku. Następnie zaproszono druhów reprezentantów Związku sokolego amerykańskiego i odczytano wobec nich tę enuncyacyę, którą oni z zadowoleniem przyjęli do wiadomości.

XLI. posiedzenie d. 28. lipca. Obecni: zast. prezesa Czarnik i wydziałowi Biega, Czaykowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski, reprezentanci Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki pp. Maryan B. Stęczyński, prezes tego Związku i Roman S. Abczyński, wicecenzor tego Związku, reprezentant Związku Sokołów polskich w Stanach Zjednocz. Ameryki Półn. d. Żychliński, reprezentant Rady miasta Lwowa radny Dr. Aleksander Lisiewicz i drugi zast. prezesa Sokoła-Macierzy d. Franciszek Barański.

Prezes i wiceprezes Związku narodowego przedstawili powstanie i historyę Związku, a następnie przystąpienie do niego polskiego Sokolstwa amerykańskiego, poczem zaznaczyli, że Związek nie będzie przeszkadzał odłączeniu się Sokolstwa od niego, jednakże jako członkowie Sokolstwa podnieśli z naciskiem, że takie odłączenie byłoby dla Sokolstwa amerykańskiego zabójcze. Poczem obydwaj reprezentanci Związku narodowego przyjęli odczytaną im enuncyacyę z zadowoleniem do wiadomości. Na żądanie prezesa Stączyńskiego, ażeby wydelegować kogoś poważnego do Ameryki celem stwierdzenia faktów przytoczonych, oświadczył d. wiceprezes Czarnik imieniem Przewodnictwa Związku, że z wyjaśnień reprezentantów Związku narodowego i Związku Sokolstwa amerykańskiego wyrobiliśmy sobie już zdanie o stosunkach Związku narodowego i Sokolstwa polskiego w Ameryce i poprzestajemy na prośbie, ażeby Związek narodowy opiekował się dalej Sokolstwem amerykańskiem.

Następnie wracając do spraw zlotu grunwaldzkiego uchwalono wysłanie szeregu podziękowań i umieszczenie w piśmie związkowem uznania dla całego Sokolstwa za ofiarne i dobre spełnienie obowiązków sokolich.

Wyjątkowe gorszące zajścia i niekarne zachowanie się poszczególnych druhów z kilku gniazd przekazano do postępowania dyscyplinarnego, względnie do przeprowadzenia korespondencyi wyjaśniających.

Uchwalono wydać Pamiętnik zlotowy, a do odnośnej komisyi wybrani dd.: Fiszer, Biega, Czaykowski, Kapałka, Kubalski, Osiadacz, Wallek, Wyrobek. — Dalej uchwalono wydać 20.000 korespondentek w 8 gatunkach z ćwiczeń zlotowych.

XLII. posiedzenie d. 2. sierpnia. Obecni: zast. prez. Czarnik i wydziałowi Biega, Czaykowski, Osiadacz, Wallek, Wyrzykowski.

Omówiono i załatwiono szereg spraw pozlotowych.

Sokołowi w Przemyślu na uroczystość 25-lecia i poświęcenie boiska letniego w d. 4. września pozwolono zaprosić delegatów ze wszystkich Okręgów.

Druk Pamiętnika zlotowego ograniczono do 15 ark. druku i uchwalono wydać go w formacie 4⁰ w 3000 egzempl. kosztem około 10.000 K. Przy tej sposobności uchwalono poinformować gniazda, żeby nie wchodziły w żadne stosunki z niejakim Pitułką, który ogłasza zamiar wydania Pamiętnika, ponieważ Pamiętnik wyda jedynie do tego kompetentny Związek sokoli.

XLIII. posiedzenie d. 9. sierpnia. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi Biega, Czarnik, Czaykowski, Osiadacz, Wallek.

Sokołowi w Rohatynie pozwolono uczestniczyć w uroczystości grunwaldzkiej w Podwysokiem, a Sokołowi w Przeworsku w takiejże uroczystości w Sieniawie.

Przyjęto do wiadomości doniesienia, że powstają gniazda sokole w Bednarówce, Hoczwi, Kołaczycach, Krościenku, Pruchniku i Uhnowie.

Zniesiono wyrok sądu honorowego Sokoła w C. opiewający na wykluczenie d. F. M. z towarzystwa i polecono załatwić sprawę zgodnie ze statutem.

Sokołowi w T. poruczono zasuspendować d. B. M. na 2 lata w wykonywaniu praw członka.

Do zestawienia i sprawdzenia rachunków zlotowych ma d. skarbnik przyjąć pomoc fachową.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d. Czaykowskiego w sprawie rachunków przedsiębiorców aprowizacyjnych, tudzież w sprawie sprzedaży trybun zlotowych przez przedsiębiorców Dr. Tadeuszowi Dąbrowskiemu i spółce na cele przedstawień z wykluczeniem cyrkowych i zapaśniczych.

XLIV. posiedzenie dn. 16. sierpnia. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Czaykowski, Wallek, tudzież delegaci towarzystwa „Orzeł biały“, prezes Gottleb-Haszlakiewicz i wiceprezes Wójcicki.

Omówiono kwestyę złączenia się towarzystwa „Orzeł biały“ ze Sokołem.

XLV. posiedzenie d. 23. sierpnia. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi Biega, Czarnik, Czaykowski, Osiadacz.

Po wysłuchaniu sprawozdania d. Biegi o kursie w Skolem, powzięto szereg uchwał tyczących się tego kursu. Uchwalono też wezwać Grono związkowe do ostatecznego załatwienia sprawy kursów sokolich gimnastycznych.

Omówiono kilka spraw pozlotowych.

Na poświęcenie sztandaru Sokoła w Olesku w dn. 8. września i w Busku w d. 18. września uchwalono wysłać delegata. Sokołowi w Niżankowicach pozwolono poświęcić sztandar w d. 25. września. Poświęcenie dobudówki sokolni brzeżańskiej w d. 25. września przyjęto do wiadomości.

Kurs gier i zabaw w Skolem.

Związek sokoli dąży wytrwale do ustalenia programu ćwiczeń ciała, któreby jak najwięcej przysposobiały do życia praktycznego i dały żywotną odporność organizmowi. Jest zatem wierny pierwszemu założeniu, jakie sobie Sokolstwo polskie od początku swego istnienia stawiało: stworzyć z gimnastyki znakomity środek, a nie cel ostateczny. W założeniu tem tkwi kapitalna różnica między gimnastyką w znaczeniu wychowawczem a gimnastyką w znaczeniu sportowem. Jest ono zarazem źródłem prawie że jedynem, z którego wytrysnąć powinno należyte pojęcie tego, jaką nasza gimnastyka być powinna, aby odpowiedziała w zupełności naszym potrzebom narodowym. Zestawienie ćwiczeń fizycznych takie, aby pomagały rozwojowi ciała młodego, poprawiały błędy zwłaszcza nabyte, dawały pełną uciechę płynącą z możności użycia naturalnych sił i zaspakajały potrzeby, jakie nasze towarzystwa gimnastyczne mają i mieć muszą, jest dosyć trudne, zwłaszcza, gdy nie posiadamy dostatecznej ilości środków na przeprowadzenie doświadczeń. Nie można też pod tym względem stawiać było do dziś wielkich żądań do Związku Tow. sokolich, który w pierwszych latach istnienia bez żadnych zasobów, miał do przezwyciężenia trudności organizacyjne przedewszystkiem, bo z niemi stykał się bez przerwy.

Od dawna odczuwano potrzebę pilną rozpatrzenia tej sprawy ściślego, ustalenia niedokładnych i chwiejnych pojęć i poglądów, zrewidowania poprostu całego programu działań Sokolstwa. Przedsiębrano nawet liczne próby, których nie doprowadzono do końca, czy z powodu braku przeświadczenia, że się idzie drogą dobrą i wiary, że się zamiary dadzą uskutecznić, czy też z powodu braku sta-

nowczości o którą trudno nieraz było wobec innych usiłowań postronnych prowadzonych z temperamentem, ale także bez jasno określonego w szczegółach i należycie przemyślanego planu i wobec braku zrozumienia we własnym obozie potrzeb nowoczesnego życia wyłaniających się chaotycznie z pracy myśli ludzkiej, ale opieranych na podstawach coraz ściślejszych.

Wykonano na Związek z tego powodu kilka ukrytych i jawnych ataków, zarzucano mu obskurantyzm i zacofanie, zasklepienie się w doktrynie przeznaczonej już na przedmiot składu w rupieciarni myśli ludzkiej i odmówiono mu niemal z powodu rzekomego wstrętu do wszelakiego postępu prawa, do zabierania głosu w sprawach wychowania fizycznego.

A jednak Sokolstwo nie spuszczało z oka nigdy tego, co poza niem powstawało i było dobrem. A jednak nie zostawało w tyle za biegiem myśli ludzkiej w tym kierunku, nie przeoczyło ani jednego nowego ruchu, jakie się pojawiały na polu wychowania fizycznego.

I zaznaczyło to dobitnie i publicznie.

Dość przypomnieć, że już na pierwszym zlocie w r. 1892, jeszcze nie związkowym, przedstawiono obok uświęconego wówczas systemu, zabawy gimnastyczne tak zw. różności czyli gimnastykę parterową przystosowaną układem do potrzeb nie akrobatów, ale tow. gimnastycznych; że na zlocie w r. 1894 przedstawiano piłkę nożną, nieznaną prawie dotąd grę — grały ją drużyna



Uczestnicy kursu.

krakowska i Koło lwowskie nauczycieli; że na zlocie w Krakowie w r. 1896 przedstawiono zawody w lekkiej atletyce i jazdę konną, ćwiczenia prawie że nie uprawiane przez tow. gimnastyczne w Europie; że do dotychczasowego systemu wprowadzono wiele czynników racyonalnej gimnastyki szwedzkiej — słowem, że Sokolstwo w miarę możności, sił i zasobów starało się ciągle iść naprzód, a nie zasklepiać w jakiejś ciasnej doktrynie.

Tylko, że o tem co było, często się nie wie, a często zapomina. Słuszność zatem każe powiedzieć, że Sokolstwo było w niejednem dobrym przykładem a nawet wzorem.

Dzisiaj kiedy zlot grunwaldzki przekonał i nas i wszystkich, jaka w nas wielka siła, jakie wśród nas bogactwo zapału do pracy dla wyższych potrzeb narodowych, ile zrozumienia tych potrzeb, jaka ofiarność panuje w szeregach naszych z najdrażliwszych wśród nas nawyknień: swobody indywidualistycznej i błogiego zapadania w bezczynność, jeżeli ją ponieść trzeba w przeczuciu chociażby, jeżeli nie w pełnej świadomości, że z niej będzie duży zysk narodowy, kiedy czujemy, że nabraliśmy nowego rozmachu, że odświeżyły się w nas wszystkie pragnienia, żeśmy słowem odmłodnieli, podjąć nam to wszystko trzeba na nowo i doprowadzić z rozwagą wielką ale stanowczo i szybko do skutku.

Początek zrobiony. Po zlocie, który tyle pracy i wysiłku potrzebował, nie spoczywamy dawnym zwyczajem, ale urządzamy kurs związkowy, który chociażby z tego powodu wart bliższego rozpatrzenia. Ale są i inne powody. Oto Związek zorganizował trzytygodniowy kurs gier i zabaw w połączeniu z lekką atletyką, gimnastyką i teoretycznymi wykładami i przeprowadza go nie w jakiemś centrum t. zw., zatem w mieście, ale wśród cudownych warunków pięknej przyrody, na wolnem powietrzu, łącząc z tem umiejętność nabywania odporności na wpływy atmosferyczne. Kursiści przebywają w Skolem, gdzie dzięki zapobiegliwości prezesa Sokoła w Skolem d. Madejskiego, a uprzejmości pp. Groedlów uzyskano blizko a przepięknie położoną polanę w lesie, zdala od kurzu, kąpiącą się przez cały dzień w słońcu, mającą dużo miejsca zacienionego na odpoczynek, nawet rzeczułkę w pobliżu, a obfitującą w nieocenione efekty świetlne, zmieniające się bez ustanku w załomach piętrzących się wokoło mocno zalesionych szczytów.

To odstąpienie od dotychczasowych zwyczajów i praktyk jest tak znamienne, że nie potrzebuje żadnych już objaśnień.

Nic dziwnego, że wśród takich idealnych warunków, panują i w drużynie licznej idealne stosunki. Stworzyła się z tych ludzi zebranych na trzy tygodnie z ca-



Kursacy w drodze z polany do domu.

łego kraju jedna wielka rodzina, którą żyje w swobodzie i weselu, pracując z wytężeniem po 10 godzin dziennie. Potwórzyły się kółka na podstawie doboru wynikłego z usposobień, temperamentu, wieku, a nieraz wprost z przypadku, które się zamieniają w trwałą przyjaźń opartą na zespoleniu się jedną myślą, która tam wszystkich przywiodła. I jedynie temu zespołowi i idealnym warunkom hygienicznym zawdzięczają kursiści siły i trzeźwość umysłu potrzebne do opanowania i gruntownego przerobienia obfitego materyału, jaki w stosunkowo krótkim czasie przerobić zamierzono. Prawda, że prawie wszyscy są do rzeczy tej należycie przygotowani.

Program kursu.. Otóż właśnie. Dla ludzi, którzy przyzwyczajeni robić nawet wydatnie, ale według ułożonych z góry prawideł, zatem nie twórczo, może się wydać zorganizowanie kursu, do którego nie ułożono w najdrobniejszych szczegółach planu, sprawą chybioną. Takby mogło być ale nie jest. Przedewszystkiem jest to kurs pierwszy tego rodzaju. Zatem wszelkie teoretyczne plany do niego, byłyby tylko teoryą, którąby praktyka mogła w zupełności zmienić. Założono zatem ogólnie, że to ma być kurs, który ma dać przygotowanie do prowadzenia

gimnastyki racyonalnej, zatem nie w znaczeniu sportowem, na wolnem powietrzu, bez użycia zwykłych przyrządów, używanych w sali. Plan ten ogólny uzupełniono ćwiczeniami praktycznemi, jak pływanie, strzelanie, szermierka i teoretycznemi wiadomościami i powierzono przeprowadzenie go ludziom, którzy wiedzą gruntownie co i jak mają robić. Po przeprowadzeniu tego pierwszego kursu może powstać plan takich kursów, który nie będzie już tylko teoretycznem wymyśleniem, ale rzeczą opartą na doświadczeniu. Zatem z tego pierwszego kursu będzie korzyść podwójna, bo Sokolstwo zyska ludzi przygotowanych do pracy w nowym typie, a organizacya zyska do dalszych celów jeden elaborat, który uzupełniony dalszemi doświadczeniami, będzie gotowym wskaźnikiem na dłuższy czas.

Jak pracowali na kursie niech posłuży przykład z jednego dnia:

O godzinie 6 rano znajdują się już wszyscy na polanie — przychodzą zresztą ze wspólnej kwatery razem, w ordynku, niosąc przybory do pracy jak niemniej przybory do drugiego posiłku w czasie odpoczynku. Widok to niezmiernie oryginalny tej grupki ludzi idącej ze śpiewem na ustach a weselem w oku w kostjumach, których opisać nie podobna, niosącej rozmaite narzędzia swej pracy, jak tyczki do skoku, oszczepy, piłki, szable, maski, samowary, garnuszki i zawiniątka z przekąską.

Zaczynają grami i zabawami lekkiemi tak ze względu na wysiłek jak i na układ, więc przeważnie gry dla najmłodszych. Po godzinie tej zabawy, godzina gimnastyki szwedzkiej bez przyrządów, ale z przyborami, uzupełniona grami, tak zatem ułożona, ażeby ją można przeprowadzić na boisku, a nie w sali. Półgodzinna pauza obraca się na śniadanie i odpoczynek i robienie zapisków, poczem następuje godzina gier wyższych (jedna nowa i powtarzanie dawniejszych), znowu mały odpoczynek i następuje godzina lekkiej atletyki i godzina szermierki (szabla, karabin).

O dwunastej idą wśród śpiewu na obiad i odpoczynek. Od 3·30 do 5-tej teoretyczne wykłady z dziedziny zabaw, hygieny sportów i zabaw, stosunku gimnastyki do zabaw i sportów, metodyki i zastosowania gier i zabaw do wieku i płci, urządzanie boisk, ocenianie wyników, pomoc w nagłych wypadkach — nadto pogadanki na temat zadań i organizacyi sokolstwa. O godzinie 5-ej kąpiel i pływanie — poczem znowu na polance gry wyższego stopnia, jak piłka nożna, hockey, goal ball, basket ball, palant i inne.

Po wieczerzy śpiewy choralne, nawet orkiestra się złożyła, a o godz. 10 w nowym budynku Sokoła skolskiego, który gości tych dzielnych druhów, panuje wielka cisza. Prócz dni niedzielnych, przeznaczonych na odpoczynek zupełny lub wycieczki, cały czas wypełniony na podstawie takiego rozkładu godzin. Łatwo z tego ocenić, jak wytężająca ta praca i jak trzeba się pilnować, aby wytrwać w niej do końca.

Kierownikiem kursu z ramienia Związku jest d. Wyrzykowski, który tam prawie stale przebywa i wykłada hygienę sportów i zabaw, pomoc w nagłych wypadkach, naukę oddechania, wskazówki do masażu, słowem całą teoryę hygieny. Gry i zabawy dla młodzieży od najmłodszego wieku, organizacyę gier, urządzenie boisk do tego celu i potrzebne wiadomości teoretyczne prowadzi kierownik parku Dra Jordana z Krakowa d. Zygmunt Wyrobek. Jest to w tym dziale gimnastyki dzisiaj najwięcej doświadczona i najtęższa siła pedagogiczna.

Część atletyki, gimnastykę na boiskach bez przyrządów w połączeniu z grami, szermierkę i pływanie prowadzi d. Sikorski z Brodów, który w roku zeszłym odbył kurs gimnastyczny w Stokholmie. Prowadzi swój dział z wielkim spokojem, ale z niezwykłą stanowczością. Drugą część atletyki, gry wyższego stopnia, ocenianie wyników, startowanie i t. p. prowadzi d. Kapałka ze Lwowa, który uprzejmością i gruntowną znajomością rzeczy, a i zdolnościami pedagogicznemi dorównywuje dwom pierwszym kierownikom w zupełności.

Uczestników na kurs przysłało 19 towarzystw 25. Nadto znalazł się na kursie Polak aż z Baku, Wiktor Grzybowski, który był na Zlocie i zgłosił się samodzielnie jeden nauczyciel, który na kurs się nie stawił. Według Okręgów byli następujący druhowie na kursie:

I. Okręg. Józef Dychtoń z Ostrawy morawskiej, Jan Madej, nauczyciel gimnastyki przy szkołach T. S. L. w Białej, naczelnik z Białej, Henryk Boryczko również z Białej.

II. Okręg. Stanisław Michalik z Nowego Sącza i Dubelski Stanisław z Tarnowa.

III. Okręg. Radoniewicz Józef Aleksander z Pilzna (naczel.), Kowalski Adam z Rzeszowa i Dziopek Jan z Głogowa.

IV. Okręg. Theobald Jan Edward z Przemyśla i Kublin Franciszek z Turki nad Stryjem.

V. Okręg. Jarocki Władysław ze Sokala, Dr. Jan Piątek i Janczewski Stanisław ze Stryja, Andruchow Jan i Legerlutz Henryk ze Skolego, Dr. Czerski Stanisław i Głowacki Józef ze Żółkwi, Turzański Edward ze Lwowa II., Pieniążkiewicz Czesław, Tymecki Jan, Dąbrowski Teodor, Bieńkowski Tadeusz ze Lwowa Macierzy.

VI. Okręg. Żytkiewicz Mieczysław z Trembowli, Romański Stanisław z Tarnopola.

VII. Okręg. Skopowski Adolf ze Zaleszczyk i Mazur Józef z Buczacza.

W dniu 27. sierpnia zakończono kurs. Dzień przedtem i w dniu zakończenia przeprowadzono praktyczną lekcyę z dziećmi szkolnemi ze szkoły w Demni, utrzymywanej przez pp. Groedlów. Dzieci było zebranych oba razy do dwóch setek. W dzień ostatni przypatrywali się lekcyi pp. Groedlowie, którym podziękowano za użyczenie polany i którzy obiecali, że nie odmówią jej i w przyszłości do takiego użytku. Polecili też zaraz sprawienie potrzebnych przyborów dla szkoły w Demni.

Kursiści pożegnali się z gospodarzami i kierownikami kursu, żegnając z żalem uroczy zakątek, w którym spędzili pożytecznie a wesoło część czasu wakacyjnego.

W domu Sokoła pożegnał kursistów imieniem Przewodnictwa sekretarz Związku d. Biega.

Różne sprawy.

— **Olimpiada w Szwecyi.** Program międzynarodowych igrzysk olimpijskich, które odbędą się w r. 1912 w Sztokholmie został już oznaczony w najmniejszych szczegółach. Szwedzi przygotowują się z wielkim patryotyzmem do tych igrzysk, a same Towarzystwa sportowe subskrybowały na koszta urządzenia 120.000 koron szwedzkich. Cały fundusz „Olimpiady“ przekroczył już kwotę 1,200.00 marek. Program zawodów obejmuje: Biegi płaskie na 100 m., 200 m., 400 m., 800 m., 1500 m., 5000 m. i 10000 m. bieg z przeszkodami na 110 m., 5 mil angielskich, bieg rozstawny na czterech po 100 m. i na czterech po 400 m. każdy, bieg drużynowy na 3000 m. po 600 m.

Skok w wyż z miejsca i z rozbiegu, skok w dal z miejsca i z rozbiegu, skok w wyż o tyczce i trójskok.

Rzut oszczepem w stylu greckim, w stylu dowolnym ręką prawą i lewą, rzut dyskiem w stylu greckim (bez obrotu), w stylu dowolnym ręką prawą i lewą, rzut kulą ręką prawą i lewą, rzut młotem i ciągnienie liny.

Chód drogowy na 10 klm.

Pięciobój (pentatlon) składający się ze skoku w dal, biegu na 200 m., rzutu dyskiem, oszczepem i biegu na 1500 m.

Dziesięciobój (dekatlon), który odbędzie się w dwóch dniach, a mianowicie w dniu pierwszym: bieg na 100 m.

400 m., skok w dal, skok w wyż, rzut kulą; w drugim dniu bieg z przeszkodami, rzut dyskiem, rzut oszczepem, skok o tyczce w wyż i bieg na 1500 m.

Prócz zwykłego, klasycznego pięcioboju, w skład programu wchodzi również nowoczesny, obejmujący zawody w biegu z przeszkodami, strzelaniu, pływaniu, jeździe konnej, boksowaniu, szermierce, albo zapasach.

W skład igrzysk wchodzą także zawody kobiet, gry i zabawy ruchowe, regaty, a także wyścigi konne.

Nekrologia.

† **Ś. p. Stanisław Chowaniec.** Dnia 12. sierpnia b. r. odprowadziliśmy na wieczny spoczynek nieodżałowanego druha ś. p. Stanisława Chowańca. Członek założyciel gniazda stanisławowskiego od chwili jego powstania w r. 1884, a od lat 17 członek wydziału i chorąży, z całem zaparciem się i poświęceniem pracował dla umiłowanej idei sokolej, nie szczędząc trudu ani ofiar materyalnych. Dla rozwoju gniazda naszego położył niespożyte zasługi.

Ś. p. Zmarły był w Stanisławowie osobistością powszechnie cenioną i lubianą, a w ludziach, z którymi się stykał, budził zawsze tylko sympatyę, To też Jego niespodziewana śmierć wywołała głęboki żal nie tylko w szeregach sokolich, lecz w całem mieście, tembardziej, że zmarł, licząc zaledwie 48 lat życia, mógł więc jeszcze długo pracować dla dobra społeczeństwa i sprawy sokolej. Ostatnią przysługę oddała Mu drużyna umundurowanych druhów, delegacye licznych towarzystw i tłumy publiczności.

Cześć Jego pamięci!

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor **Dr. Stanisław Korytko.**
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.

Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich.
Papier z Fabryki Czerlańskiej.